

Droga krzyżowa 12 Kroków.

Kolejny raz Jezus zaprasza nas na Drogę Krzyżową. Choćbym nawet jak nie kombinował i się wzdrygał od prawdy o krzyżu, nic lepszego nie ma i nie będzie. Prawda o miłości Jezusa do mnie, aż po krzyż i śmierć, to szczyt Ewangelii, szczyt Dobrej Nowiny. Przychodzimy dziś, aby pozbyć się tego co przynosimy, ciężkich bagaży i obciążeń, zniewoleń i uwikłań. Przychodzimy ze swoimi wizjami na życie, pomysłami, oczekiwaniami przez które tak czasem nam ciężko, przez które tak cierpimy, a bez których nie potrafimy żyć. Kiedyś nie potrafiłem żyć bez alkoholu, inni bez pornografii czy przemocy, bez grzechu. Wiedziałem że to mi szkodzi, a także moim bliskim, jednak nie miałem odwagi, aby swoje zniewolenia otworzyć na łaskę Bożą, na Boże działanie. Nie wyobrażałem sobie życia bez alkoholu, bez grzechu. Dziś moje zniewolenia są bardziej może ukryte i podstępne, bardziej subtelne. Dziś krzywdzę siebie i innych w bardzo zamaskowany sposób, powiedziałbym w białych rękawiczkach, albo nawet pod pozorami miłości. Coraz bardziej odarty z iluzji i swoich pomysłów na życie przekonuję się, że nie potrafię kochać, i że nie jestem odpowiednią osobą do kierowania własnym życiem. Przychodzę dziś aby prosić o łaskę ogłoszenia przed Bogiem, sobą i drugim człowiekiem całkowitej bezsilności. Przychodzę aby pozwolić się poprowadzić. Moje serce nie chce, trudu, prawdy i Krzyża. Można by ominąć krzyż, odstawić i próbować poprawić sobie samopoczucie w inny sposób. Ale każdy inny sposób na początek tych Dni Skupienia, byłby niepełny i nieprawdziwy.

Stacja pierwsza.

Jezus skazany na śmierć.

(Przyznaliśmy, że jesteśmy bezsilni wobec alkoholu, grzechu, lub innych używek, nie potrafimy kierować własnym życiem)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój i mękę swoją świat odkupił raczył.

Jezus w tej stacji wyrusza w drogę, aby utożsamić się w pełni z człowiekiem. Utożsamić się z alkoholikiem, narkomanem, seksoholikiem z grzesznikiem. Utożsamić się ze mną, człowiekiem zniewolonym, spętany toksycznymi więziami, sparaliżowanym względem ludzkim. Jezus godzi się na bycie pokonanym, słabym i zwykłym szarym człowiekiem, grzesznikiem. Na pytanie Piłata co mam uczynić z Jezusem, tłum odpowiada: "Ukrzyżuj go! Precz!". Serce się buntuje bo mam ogłosić klęskę. A ja myślałem, że Bóg okaże swoją moc i w sposób spektakularny uzdrowi mnie z moich chorób, nałogów, grzechu. Serce się buntuje, bo ja chciałem walczyć z alkoholem, nałogami, i toksycznymi ludźmi i odnieść z Bogiem zwycięstwo. Izrael, człowiek, ja nie chce takiego Boga i sam skazuję takiego Boga na śmierć. I krzyczę z tłumem: "Uwolnij nam Barabasa", który walczył o uwolnienie Izraela

siłą, gwałtem i zabijaniem. Spotkanie logiki Boskiej z logiką ludzką i tak naprawdę tylko cierpienie, upokorzenie i zmęczenie walką, która nie przynosi żadnych rezultatów jest w stanie zmusić mnie do kapitulacji.

Po której stronie jestem i chcę dziś być, Barabasha czy Jezusa? Czy dam się w ciemno oczarować takiemu Bogu, który w swojej logice nie tylko chce mnie dziś uwalniać, ale przede wszystkim zbawić i dać życie wieczne. A może przez to, że sobie z czymś nie radzę, dziś chcę uklęknąć do modlitwy, w której wyleję swoje serce przed Jezusem. Nawiążę z nim bliską więź i zacznę drogę poznawania sercem Boga i Jego logiki. A jest to logika Krzyża, która polega na bliskości z Bogiem i coraz większym zaufaniu.

Jezu proszę o doświadczenie bezsilności sercem, które przekona mnie wewnętrznie do podjęcia tej drogi.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja druga.

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.

(Uwierzyliśmy, że siła większa od nas samych przywróci nam zdrowie)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona, A więc jest to jego decyzja. Jezus umęczony, wyszydzony także przeze mnie, nie zniechęca się moją złością i brakiem wiary. Od tej chwili krzyż jest już blisko Jezusa, niejako przykleja się do Jezusa i będzie mu towarzyszył do końca. Sam Bóg godzi się z moim nałogiem czy grzechem i chce ten nałóg czy uwikłanie nieść już do końca, do śmierci i zmartwychwstania. A czy ja godzę się z sobą takim jakim jestem i chcę nieść swoją słabość ciągle i do końca? Jest to decyzja, ale jest to też konieczność, bo wybierając łagodniejszą drogę mogę stracić wszystko, trzeźwość, sensowne życie, a przede wszystkim zbawienie. Trudno uwierzyć, że przez odpuszczenie walki, zasługiwania i odpłacania się Bogu za łaskę, mogę wygrać. Bóg może wygrać we mnie. Bóg w tej stacji, chce pozbawić mnie przekonań i schematów, które dominują w moim sercu. Jezus wchodzi do świątyni mojego serca i wywraca stoły bankierów, handlarzy i mówi: "kupujcie bez pieniędzy", bez zasługiwania i mówi: " odpuść człowieku Ja zacznę działać". Czy uwierzysz, że nie jesteś Bogiem?
Czy uwierzysz, że Bóg ci sprzyja z łaski za darmo?

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja trzecia.

Pierwszy upadek Jezusa pod krzyżem.

(Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga, jakkolwiek Go pojmujemy)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój i mękę swoją świat odkupić raczył.

Pierwszy z trzech upadków. Jezus upada pod krzyżem, pod jego ciężarem. Krzyż bywa ciężki, nieźnośnie ciężki, ale krzyż to też ciężar, który mi pokazuje moje miejsce w szeregu. Pokazuje mi jak moje myślenie jest bardzo ludzkie i jak bardzo polegam na sobie. Jezus zawierzył Bogu Ojcu, powierzył się Bogu do końca i idzie nie zniechęcając się upadkami. Nie dam rady bez Boga, na pewno nie dam rady. Te ciągłe upadki, ciągłe mówienie bądź wola Twoja i ciągłe działanie według zamysłów ludzkich. Czyż nie można mieć tego dość? W tej stacji poznaję smak drogi krzyżowej, która jest wąska, ciasna, pełna kamieni i nierówności. Próby powierzania się, to ciągłe zmiany przekonań, planów. Stare przekonania stają się coraz starsze, niepotrzebne. Nowe przekonania też się starzeją. Zawierzenie i droga to ciągłe zmiany sytuacji, ludzi, przez które prowadzi Jezus. Każda sytuacja jest inna, rozwiązania się zmieniają. A więc idę w nieznaną!
Jezus mówi: "Pójdź za Mną". Co ty na to, że nie wiesz dokąd pójdziesz, że nie będzie miejsca gdzie by "głowę oprzeć".
Panie Jezu proszę o łaskę zawierzenia. A zawierzenie to na początek rozczarowanie się swoimi decyzjami, aby dać się poprowadzić. Dziękuję Jezu za upadki, bo dzięki nim mogę coraz mniej zawierzać sobie, a coraz bardziej Tobie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja czwarta.

Jezus spotyka swoją Matkę.

(Zrobiliśmy gruntowny i odważny obrachunek moralny)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój i mękę swoją świat odkupić raczył.

Jezus brudny, pokrwawiony, umęczony, chwiejący się pod krzyżem spotyka swoją Matkę. Spotyka najlepszą matkę, u której każdy czuje się przyjęty, zaakceptowany. Prawdziwa matka nie ocenia, nie krytykuje. Chwila poczucia się bezpiecznym zaopiekowanym. W takich chwilach serce się otwiera, serce staje się gotowe na wejście w głąb, w rany, w urazy, uczucia, krzywdy. Zdaje się tak mało znaczące spotkanie, ktoś powie po co się będą otwierać.

Co to kogo obchodzi?

Maryja czeka na drodze z okrucami dobra, miłości. Tylko w takich warunkach można czynić najtrudniejsze kroki. Praca nad czwartym krokiem to niewątpliwie trud, ale to też przygoda. Poznawanie prawdy o sobie i poznawanie życzliwości Boga, Maryi, ale także bliźniego. Nie muszę się bać, wstydzić, ciągle uciekać. Krok czwarty to budulec coraz większej więzi z Bogiem i bliźnim. Poznając siebie coraz bardziej przestaję oceniać bliźniego, czy go krytykować. Poznając siebie otwieram się na miłość Boga i Jego miłosierdzie.

"Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników, jeden mu był winien 500 denarów, a drugi 50. Gdy nie mieli z czego oddać darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?"

Co ja na to?

Proszę cię Jezu o łaskę i miłosierdzie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja piąta.

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi.

(Wyzналиśmy Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi istotę naszych błędów)

" Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny imieniem Szymon. Tego przymusili żeby niósł Jego krzyż".

Pan Jezus traci siły na drodze krzyżowej i krzyż staje się za ciężki dla Jezusa. Dla Boga krzyż za ciężki? Tak za ciężki, bo Bóg potrzebuje człowieka, człowiek potrzebuje Boga, człowiek potrzebuje człowieka, mąż potrzebuje żony, żona męża. Dziecko potrzebuje Matki i Ojca i tak dalej. Jesteśmy stworzeni do relacji, do więzi z Bogiem, z drugim człowiekiem, ale to przede wszystkim Bóg potrzebuje więzi ze mną. Tak Bóg pragnie więzi ze mną! Autentyczne więzi tworzą się na prawdzie, na prawidłowym widzeniu rzeczywistości, Boga, bliźniego. Aby prawidłowo widzieć trzeba uznać, że mój wzrok jest chory i do dobrego widzenia potrzebuję Boga czy bliźniego. Każdy człowiek widzi inaczej i to może ubogacać, ale Bóg przez światło słowa Bożego widzi najlepiej. Dlatego potrzebuję relacji z Bogiem, drugim człowiekiem, potrzebuję też wspólnoty. Żeby do czegoś dążyć potrzebuję punktu odniesienia, dla mnie to Bóg i Jego słowo, a dla ciebie? Oby nie telewizja i internet.

W więzi jestem w stanie dochodzić do prawdy, do wyznawania i uznawania uwikłań w sobie, do uznawania mojego egoizmu i pychy.

Stacja kiedy Szymon niesie krzyż Jezusa uzmysławia mi kim jestem, że tak wiele rzeczy robię z przymusu bez miłości.

Panie Jezu proszę o odwagę życia w prawdzie, abym nie uciekał przed światłem w którym widzę siebie w prawdzie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja szósta.

Weronika ociera twarz Jezusowi.

(Staliśmy się całkowicie gotowi, aby Bóg uwolnił nas od wszystkich wad charakteru)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Jezus dalej niesie ciężki krzyż, Szymon mu pomaga, albo sam niesie. Widowisko się rozkręca. Coraz większe cierpienie Jezusa, coraz większe utrudzenie i uciemżenie, coraz większa samotność i opuszczenie. Droga krzyżowa staje się widowiskiem, nikt nie bierze w tym udziału, tylko oczy wlepione w Jezusa. Obraz Boga coraz bardziej zachwiany, paraliż sensu i radości. Bóg potrzebuje pomocy? Tak potrzebuje pomocy, obnażony na drodze potrzebuje gestu, dobrego słowa, drugiego człowieka. Weronika wychyla się z tłumu i ociera Jego świętą twarz. Osobiste spotkanie z miłością.

Krok piąty pozwolił mi wyjść z iluzji, pozorów i złudzeń, że jakoś jest, że zaliczam modlitwę, obowiązki, wspólnotę, ale boję się być w tym sobą, bo ogranicza mnie lęk przed Bogiem i ludźmi. Boję się odrzucenia. Może mi brak jeszcze akceptacji siebie.

Krok szósty to osvajanie z prawdziwym "ja", które jest wycieńczone odrzuceniem, nieakceptacją, którego się wstydę. Weronika jest tą, która pokazuje, że trzeba wyjść do ludzi i przestać koncentrować się na sobie. To narodziny okrucieństw miłości, którymi karmi się małe szczenięta. Jezus pokazuje mi moją sytuację, biednego poranionego skazańca, który karmi się na drodze małym dobrem i coraz mniej koncentruje się na swoich zasługach i znaczeniu.

Panie Jezu, Boże niepojęty, jak jesteś wielki w swojej małości. Jak jesteś zdumiewający na swojej drodze, która staje się naszą drogą.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja siódma.

Drugi upadek pod krzyżem.

(Zwróciliśmy się do Niego w pokorze, aby usunął nasze braki)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój i mękę swoją świat odkupić raczył.

Jezus potyka się o kamień i upada. Kamień rani Jego stopę. Ileż tych ran zadanych kamieniami. Jawno grzesznica o mało co nie została ukamienowana przez porządną ludźmi. Jezus leży na ziemi i wszyscy to widzą. Jawno grzesznica też leży i też wszyscy to widzą.

Jaka solidarność z grzesznikiem, jaka walka o grzesznika, Jaka miłość niepojęta. Jezus wstawia się za człowiekiem siejącym zgorszenie. Jezus zbawia człowieka siejącego zgorszenie. A ja co? Ile we mnie oceniania krytyki, osądu, ciągle kamień trzymam w ręce. Najlepszym sposobem na pychę jest trwać w prawdzie przed Bogiem i pokornie prosić o uzdrowienie serca. Ale czy człowiek ubogi, nie dający sobie rady nie jest zdrowy? Krok siódmy daje prawdziwe pojęcie zdrowia. Upadki kształtują najlepiej pokorę, ustawiają we właściwym porządku mnie w relacjach z Bogiem i ludźmi. Kimże ja jestem żebym oceniał drugiego? Kimże ja jestem abym nie miał znosić ułomności drugiej osoby? W więziach autentycznych to inni trudzą się, aby znosić moje wady, inni uświęcają się przy mnie. To ja potrzebuję Miłosierdzia i przebaczenia od bliźniego, może właśnie od tego, od którego czuję się lepszy. Krok siódmy to krok upadku mojego autorytetu, to upadek bożka, który chce być ponad Bogiem. "Jedynym i najwyższym autorytetem we wspólnocie jest miłujący Bóg". Jak chcesz być nauczycielem i pouczać innych, może nie poznałeś dobrze samego siebie i Bóg zaprasza cię do pierwszego kroku. Jezu Chryste broń mnie od niewidocznego grzechu pychy. "Komu się wydaje, że stoi, niech uważa...".

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja ósma.

Jezus spotyka płaczące niewiasty.

(Zrobiliśmy listę osób, które skrzywdziliśmy i staliśmy się gotowi zadośćuczynić im wszystkim)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył.

Jezus cierpliwie kroczy do przodu. Widowiska ciąg dalszy. W tłumie są też niewiasty, które płaczą nad losem Jezusa. W tłumie są ludzie, którzy płaczą nad losem ludzi skrzywdzonych, wykorzystanych, manipulowanych. A Jezus głosi: "Nie płaczcie nade mną; płaczcie raczej nad sobą i waszymi dziećmi".

Zrobienie listy osób, które skrzywdziliśmy to nie lament i płacz nad nimi, to nie jest też płacz nad krzywdami i wzruszanie się jaki byłem podły, bo to ciągle skoncentrowanie się na sobie. Skoncentrowanie się nad moją trzeźwością, moimi krzywdami, tymi których doświadczyłem od innych i tymi których sam dokonałem. Zadośćuczynienie to konkret, najpierw lista osób. Popatrz czy idziesz we właściwym kierunku. Jeżeli napotykasz na trud, jeśli musisz pokonywać siebie jest to właściwy kierunek. Jezus zawsze wskazuje właściwy kierunek. Krok ósmy to dalszy ciąg programu, który prowadzi do miłości, do miłości osobowej samego Jezusa Chrystusa. Miłość zawsze oznacza więź, więź i poznawanie drugiej osoby, potrzeb, pragnień, talentów. Miłość to wychodzenie poza siebie, krok 8 jest tego początkiem. Program 12 Kroków poznawany bez więzi osobowych z Bogiem, bliźnim staje się sportem wyczynowym, zawodami w zaklęciach, słowami o wielkich czynach, pustymi pięknymi słowami. Im dalej tym bliżej klęski i śmierci, bo to droga krzyżowa z Jezusem.

Ta droga to klęska egoizmu i pychy, miłości.
W załączniku do każdego kroku Jezus proponuje bezsilność, która jest samym centrum Krzyża. Bezsilność człowieka i moc bezsilnego Boga.
Jezu Proszę prowadź. Dalej i dalej w nieznane.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja dziewiąta.

Trzeci upadek Pana Jezusa pod krzyżem.

(Zadośćuczyniliśmy osobiście wszystkim wobec których było to możliwe, z wyjątkiem tych przypadków gdy zraniłoby to ich lub innych)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Jezus upada po raz kolejny, coraz częściej upada na drodze bo idzie. Wyruszając w trudną drogę jest możliwość upadku. Idąc drogą pod prąd napotykam na przeszkody. Idąc całym sobą bez asekuracji, mogę dotkliwie upaść. To pokazuje Jezus. Im większe zaangażowanie tym większe ryzyko upadku, ale też większa możliwość dotarcia do celu, dotarcia tam, gdzie jeszcze nikt nie doszedł i zdobycie nowego doświadczenia. To wędrówka wiary, a wiara w Słowo Boże daje nieograniczone możliwości.

Odkrywanie i poznawanie swoich słabości pozwala na coraz większą więź z Bogiem, poprzez dopuszczenie go do swojej biedy. Bezsilność znowu pozwala na coraz większy udział Boga w moim życiu. Każdą wyrwę poznaną w sobie wypełnia Bóg.

Zadośćuczynienie czyli 9 krok to coraz większa możliwość spotkania i poznawania ludzi. Jest to odkrywanie, co ma do powiedzenia bliska mi osoba, to oczyszczanie więzi, które będzie trwało praktycznie zawsze. Dawanie akceptacji i doświadczenie akceptacji od drugiej osoby nakręca na miłość, na bliskość z Bogiem i drugim człowiekiem. Zacheusz do którego przyszedł Jezus w gościnę, poczuł pewnie, że jest przyjęty przez niego takim jakim jest. Miłosierdzie doświadczone od Boga daje siłę i wielką chęć, aby okazywać miłosierdzie, przebaczać, przyjmować i dawać.

"Panie oto połowę mego majątku daje ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem zwracam poczwórnice". Jezus rzekł: "Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu". A więc coraz większe poznanie siebie powoduje, że staję się coraz bardziej słaby i grzeszny. Ale to poznanie zawsze odnosi się do Boga, z którym mam coraz większą więź. Więź zaś z Bogiem powoduje, że nawiązuję coraz głębsze relacje z ludźmi. Odniesienie się do drugiego człowieka też jest światłem na moją słabość. A więc jestem człowiekiem, który ciągle upada. Jezu proszę o miłosierdzie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja dziesiąta.

Jezus z szat obnażony.

(Prowadziliśmy nadal obrachunek moralny, z miejsca przyznając się do popełnianych błędów)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy cię, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył.

Jezus wyprowadzony na Golgotę wśród upadków, obelg, wyszydzania, pozwala aby człowiek odarł Go z szat. Jezus pozwala się upokorzyć, wyśmiać, obnażyć. Po zdarciu szat otwierają się dawne rany, które skrzętnie przykrywam, maskuję, albo uznaję, że ich nie ma. Po odarciu z szat wychodzą na jaw kompleksy, o których może już zapomniałem, albo uznałem za przepracowane. Po odarciu z szat wychodzą na jaw urazy, które skrzętnie jak bumerang wracają choć nie chcę. Po obdarciu szat wychodzą na jaw grzeszne pragnienia i to, że grzech mnie fascynuje, pociąga i obiecuje szybkie szczęście, szybkie nasycenie. Po obdarciu szat wychodzi na jaw, że chce mi się pić, ćpać, świntuszyć, grzeszyć, a prowadzę filozoficzne wywody, aby tego nie nazwać prosto i konkretnie.

Jak trudno stanąć w prawdzie stacji dziesiątej i dziesiątego kroku. Dlaczego ciągle uciekam od dziesiątego kroku? Dlaczego ten krok jest taki trudny?

Bo być może podchodzę do niego jak do zadania, które mam wykonać, a nie spotkania z Bogiem, który jest miłością. A dlaczego uciekam? Może boję się konsekwencji swojego postępowania i myślenia. Krok 10 to krok ciągłego poznawania siebie i Boga. Poznawania rzeczywistości, która jest zwykła, szara. Dobrze do tego podejść jak proponuje święty Ignacy, od dziękczynienia za dobrodziejstwa otrzymane od Boga. Dziękczynienie otwiera serce na wdzięczność, powoduje, że odchodzą lęki przed Bogiem. Dziękczynienie otwiera na relacje i pogłębienie więzi z Bogiem, który kocha każdego. Mam trudności z dziesiątym krokiem bo być może traktuję go jak rozliczanie z błędów, które popełniam. Sensem 10 kroku jest pokonywanie barier w sobie, aby móc nawiązać coraz większą więź z Bogiem i ludźmi. A autentyczne więzi są oparte na otwartości i prawdzie, oraz słabości.

Panie Jezu proszę o odwagę wchodzenia do życia w prawdzie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja jedenasta.

Pan Jezus przybity do krzyża.

(Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz głębszej więzi z Bogiem, prosząc Go jedynie o poznanie Jego woli i siłę do jej spełnienia)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój i mękę świat odkupić raczył.

Okrutne przybicie do krzyża. Przygwożdżenie Boga do krzyża, aby nie ingerował w moje życie. Przybicie Boga, aby nie krzyżował moich planów na życie. Bo przecież chcę wypełniać swoją wolę, a Jezus mi w tym przeszkadza. W czym mi przeszkadza? Może w mojej wygodzie i świętym spokoju. Lepiej wziąć młotek i gwoździe i przybić Boga do krzyża. Faryzeuszom przeszkadzał Jezus w ich religii, modlitwach, postach, rekolekcjach. Może przybijam Boga, bo mi przeszkadza w moim myśleniu, bo mnie gorszy swoim nieograniczonym miłosierdziem. Przybijam Boga, bo mnie traktuje gorzej niż marnotrawnego syna, który aktywnie chleje wodę, zabija, grzeszy na potęgę. Przybijam Boga, bo mi przeszkadza w spotkaniach wspólnoty, które stają się bożkiem.

A jaka jest wola Boża? Poznanie woli Bożej oznacza najpierw, aby umieć zrezygnować ze swojej woli. Dla Jezusa wolą Bożą jest umrzeć i dać się za mnie przybić do krzyża. Jezus utożsamia się ze mną i okazuje mi miłosierdzie. A do mnie mówi: "Idź i czyń podobnie". Trudne co?" Ale u Boga nie ma nic niemożliwego". W życiu nie chodzi o to, aby nie pić, nie krzywdzić, nie grzeszyć. W życiu chodzi o to, aby kochać. Ale jak?" Bóg jest miłością"! Kochać to pozwolić się kochać Bogu. Trwać z Nim w modlitwie prostej i prawdziwej. Kochać to najpierw zrezygnować ze swojej woli.

Panie Jezu kochaj we mnie. Udziel łaski miłości i bliskości z Tobą.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja dwunasta.

Pan Jezus umiera na krzyżu.

(Przebudzeni duchowo w rezultacie tych kroków, staraliśmy się nieść posłanie i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach)

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Agonia Jezusa na krzyżu. Konanie, zdaje się po ludzku, że zbliża się koniec. Jezus oddaje życie za mnie. Oto szczyt miłości, oddać życie za grzesznika, alkoholika, właśnie za tego, którym wszyscy gardzą, za tego którym być może ja gardzę. Może gardzę samym sobą?

I zamiast umrzeć za siebie próbuję siebie wybielać w swoich oczach, jaki to nie jestem wspaniały, trzeźwy, pobożny. Może właśnie 12 Kroków służy mi do tego, aby poczuć się kimś wyjątkowym, doskonałym. Jeżeli ten program uczynił z ciebie nauczyciela i autorytet, to potraktowałeś to wszystko przedmiotowo, nie osobowo. Osobowe traktowanie życia to troska o każdego małego szarego grzesznego i być może nietrzeźwego człowieka. Nie musisz mieć masy przyjaciół, wystarczy że masz więź z jedną osobą i jesteś w stanie oddać życie za nią. 12 krok to umieranie DLA. Ale żeby umrzeć DLA, trzeba uwierzyć, że Jezus właśnie kona za mnie na krzyżu. Umieranie Ludzkiej Miłości, aby na tych gruzach i klęsce narodziła się Boska Miłość. Tylko Bóg potrafi tak kochać i tylko u Boga jest możliwa taka miłość. Dwunasta stacja to szczyt miłości, 12 krok to dawanie miłości. Ale 12 krok to też szczyt bezsilności. Jeżeli uznasz, że potrafisz kochać to przegrałeś, to tak jakbyś uznał że potrafisz sam nie pić, jakbyś uznał, że poradzisz sobie sam z uzależnieniem. Jezus umiera za bliźniego którego ja nie akceptuję. W ten sposób czyni nas braćmi, wspólnotą, która przyjmuje a nie odrzuca, która akceptuje, która ma tylko jeden autorytet, którym jest Bóg. Panie Jezu jak jestem mały i grzeszny, a do tego drobiazgowy. A Ty właśnie teraz mówisz, że staję się zdolny do miłości, ale do Twojej miłości. Proszę o miłosierdzie dla mnie i mojego bliźniego, którego właśnie teraz mam na myśli.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja trzynasta.

Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Stacja trzynasta, kroki się skończyły, przestało pasować. Ciało Jezusa zdjęte z krzyża i złożone w ramionach Matki. Jeżeli brakło kroków to niedobrze, programu nie może nigdy braknąć, nie może zostać skończony. W stacji trzynastej wchodzę i jestem zaproszony do pierwszego kroku. To szczyt bezsilności, to szczyt akceptacji i poddania się Bogu Jego woli. Pan Jezus w czasie drogi krzyżowej pomaga poznać siebie i swoje możliwości. To odpowiedź na poznanie siebie, to odpowiedź na co stać człowieka. Człowieka samego z siebie stać po pierwsze na zadanie śmierci Bogu i drugiemu człowiekowi. Mam udział w zadawaniu śmierci Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi. I to jest prawda. Z tej pozycji rozpoczynają się prawdziwe więzi, relacje. Z tej pozycji zaczyna się prawdziwe pełnienie woli Bożej. A po drugie, ta droga to też moje doświadczenie, w którym Bóg jest ze mną w mojej klęsce i na dnie.

W tej stacji chcę się powierzyć matce Maryi, która czuwa, jest najlepszą orędowniczką. To Ona bierze ciało Jezusa, ale może wziąć też moje ciało i wie gdzie je położyć, zanieść. Nie umiem żyć, nie potrafię kochać, więc proszę cię Maryjo wyproś łaskę u Boga.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.
I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja czternasta.

Ciało Jezusa złożone w grobie.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Po wielu zmaganiach dochodzimy do ludzkiego celu życia, grobu. Grób symbol końca. Ciało trzeba pochować, najpierw pięknie ubrać, zabalsamować. Może warto się tutaj zastanowić, czy moje życie nie polega na tym, aby ciało pięknie ubierać, malować, balsamować, stawiać je w pięknym otoczeniu. To wszystko jest dobre, ale czy nie jest to ucieczka przed nieuchronną prawdą o przemijaniu. Jakby do tego podłączyć program 12 Kroków, to jest to stacja wiary. Przeszliśmy całą drogę krzyżową. I aby iść dalej trzeba uwierzyć na nowo, umocnić wiarę, zawierzyć, pogłębić drugi i trzeci krok.

W doświadczeniu grobu spróbujmy zbudować na nowo fundament. Fundament, który pozwoli Bogu budować nasze życie. Tu fundamentem jest grób Jezusa. Grób, który bez wiary jest ogromnym rozczarowaniem. Tu fundamentem jest klęska, przegrana w pełnym tego słowa znaczeniu. Tu fundamentem jest złożony w grobie Jezus, bezsilny Jezus i bezsilny człowiek. Człowiek, który bez wiary i nadziei położonej w Bogu, staje w samym centrum rozczarowania i bezsensu.

Czy klęska może być wygraną?

Czy prawda, trudna prawda, może być początkiem autentycznej wiary?

Czy odkrycie, że nie ufam Bogu, może być początkiem prawdziwego powierzenia się?

Czy poznanie, że jestem pyszny, może być początkiem pokory?

Czy mój egoizm i przyznanie się do niego, może być początkiem miłości?

Czy chciwość, może być początkiem ubóstwa i hojności?

Czy wreszcie poznanie, że jestem grzesznikiem, może być początkiem życia?

"U ludzi to rzeczywiście niemożliwe, ale u Boga nie ma nic niemożliwego".

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

I ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.